

Nadzieja

John Fenn

Właśnie zmarł na raka pewien mój przyjaciel a jego żona zwróciła się do mnie: "Nie rozumiem! Staliśmy w takiej wierze! Jak to się mogło stać?"

Pewna nastolatka poprosiła mnie o to, abym porozmawiał z jej przyjacielem, który straszyl samobójstwem. Ta dziewczyna była molestowana jako dziecko, była wierzącą osobą, lecz zmagala się ze sprawami wiary i życia.

Pewne młode małżeństwo nie zostało przyjęte jak wolontariusze na jakieś stanowisko w ich kościele więc byli zranieni i rozgniewani. Doprowadziło to do gniewu na przywództwo, następnie na „ten kościół”, potem na Boga, stało się przyczyną napięć w małżeństwie, opuszczenia kościoła i tego, że nie chcieli w ogóle mieć nic do czynienia z "kościółem" ani z Bogiem.

Ten mój przyjaciel wraz z żoną tak naprawdę mieli nadzieję, a nie wiarę, lecz myśleli, że „stoją w wierze” co do jego uzdrowienia.

Owa nastolatka nie mogła wierzyć, ponieważ jej nadzieja została zniszczona przez molestowanie. Nadzieja tego małżeństwa na to, że będą mieć wpływ w swoim kościele, została odrzucona, co doprowadziło ostatecznie do coraz bardziej pogłębiającego się gniewu i niewiary. („**Odwlekana nadzieja sprawia sercu ból**” - Przep.13:12).

Nadzieja należy do najbardziej niezrozumiałych i równocześnie najmniej nauczanych aspektów naszego życia wiary, choć jest tak żywotnie ważna!

Czym jest nadzieja?

Nadzieja jest stanem umysłu, duszy. Jest ona określana jako "sprzyjające i pełne przekonania oczekiwanie... mające do czynienia z czymś niewidzialnym i w przyszłości" oraz „szczęśliwe oczekiwanie dobrego” (słownik Vine'a).

Nadzieja jest pewnym obrazem znajdującym się w naszym umyśle tego, co widzimy jako przyszłość.

W takich sytuacjach, gdy ktoś najwyraźniej zdrowy słyszy diagnozę, że ma raka, czy dziewczyna, która marzy o życiu w czystości, lecz jest molestowana, a teraz czuje się nieczysta i niegodna, bądź gdy ktoś zostaje odrzucony z pozycji, kiedy chciał pomóc swemu kościołowi to te odpowiednie do sytuacji obrazy ich przyszłości zostają rozbite - zostaje zniszczona nadzieja.

Nadzieja jest kotwicą duszy

List do Hebrajczyków 6:19 mówi: „**Jej to (nadziei) trzymamy się niby kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zasłonę**”. Zwróć uwagę na to, że nadzieja jest kotwicą duszy. Kotwica w porównaniu do rozmiarów statku to małe urządzenie, które ma jednak moc zanurzyć się w niewidocznym dnie oceanu i solidnie trzymać ten statek. Nasza nadzieja, gdy statek życia jest rzucony życiowymi burzami, również zakopuje się w naszych niewidzialnych emocjach i myślach.

Faktem jest, że kotwica tak jest pomyślana, aby im więcej jest szarpana, im bardziej jest napięta lina, tym bardziej się wbijała w grunt.

W umyśle posiadamy pewien obraz tego jak potoczą się sprawy czy to duchowe, czy to dotyczące długości bądź jakości naszego życia, kopujemy w głąb, stoimy, walczymy, aby utrzymać się przy tym obrazie proporcjonalnie do natężenia życiowych burz i to jest nadzieja. W porównaniu do diagnozy, tragedii, naszej wizji przyszłości nadzieja jest czymś malutkim a jednak trzymamy się mocno tej kotwicy, powodując, że coraz głębiej się wbija.

Kotwica pozwala na to, aby statek kołysał się w jednym miejscu, więc reprezentuje co najmniej sprzeciw wobec wiatru i fal. Okręt może zrzucić kotwicę w czasie spokojnego wiatru ze strony południowej, lecz w nocy wiatr zmienia się w burzę z północy i statek kołysze się na wietrze zamiast przyjmować uderzenia na burty.

Tak właśnie dzieje się, gdy otrzymujemy złe wieści, gdy ktoś nas wykorzystuje, bądź gdy nasz obraz nadziei jest zagrożony: mentalnie trzymamy się tego obrazu. W ten sposób kołyszymy się tak, aby stawiać jak najmniejszy opór w bitwie i zakopujemy się głębiej na czas burzy! Zwrot mówiący o tym, że kotwica jest „pewna i mocna” pochodzi z greki i są to słowa *asfalales* oraz *bebaios*. „Asfales” znaczy: „nie pochwycony” a *bebaios* – „pewny, mocny, bezpieczny”.

Nadzieja jest więc kotwicą, która nie pozwala to, abyśmy zostali porwani przez życiowe burze. Nadzieja jest takim bezpiecznym miejscem w naszej duszy. To dlatego, gdy robi się ciężko, wracamy we wspomnieniach do naszych ulubionych okresów, do idyllicznych dni z przeszłości, wycofujemy się do tego bezpiecznego miejsca, gdzie nasza nadzieja ani nie jest, ani nie może być atakowana. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że przywoływanie ulubionych chwil jest czasami sposobem na unikanie bieżących ucisków atakowanej nadziei na rzecz dni, kiedy ta nadzieja była nietknięta i czysta, i tak często jest. Oczywiście, spoglądanie czasami we wsteczne lustro na dni pełne pokoju jest zdrowe, lecz nadzieja głównie spogląda do przodu na niewidzialną przyszłość.

„Sięga w świątyni poza zasłonę”.

To właśnie tam nadzieja trzymana w naszej duszy, to pewne oczekiwanie na dobro, staje się duchowa, łącząc się z wiarą - wchodzi do nieba poza zasłonę. Nadzieja jest produktem duszy, jest obrazem przyszłego błogosławieństwa, może więc sięgać do niebiańskiej świątyni, aby zobaczyć zakończenie tego oczekiwanego, bądź trzymać się tego, co jest.

W pewną sobotę kończyliśmy serię spotkań, które zaczęły się poprzedniej niedzieli, na których musiałem być obecny codziennie. Barb doglądała Chrisa cały tydzień. Christ jest naszym najstarszym synem, który w czasie porodu doznał uszkodzenia mózgu z powodu niedotlenienia i zatrzymał się w rozwoju umysłowym na poziomie 3, 4 letniego dziecka. Zabrałem go więc tego wieczoru na koncert, ponieważ lubił muzykę i chciałem, aby żona miała wolny wieczór. Siedziałem na widowni na składanym krześle i postawiłem wózek Chrisa po prawej stronie. Nagle na tym obszarze wypełnionym teraz przez około 4000 ludzi poczułem obecność Jezusa. Powiedziałem: „Panie, wiem, że tu jesteś, ponieważ czuję Twoją obecność, lecz nie widzę cię”.

Nagle uświadomiłem sobie, że Pan idzie z tyłu za mną po mojej lewej stronie i zwróciłem się tam lekko. Gdy podchodził, stanął po mojej lewej. Oczy zostały mi otwarte i zobaczyłem Go równie wyraźnie jak pozostały tłum. Zaczął uczyć mnie na temat uzdrowienia, a Chris siedział tuż obok po prawej! Powiedział mi o tym, że ludzie myślą obrazami, więc zapytałem, co to znaczy. Powiedział: „Gdy mówię ‘kot’ to o czym myślisz?” Powiedziałem „Myślę (i widzę) Clippera”. (Clipper dostał się do naszego domu jako pokryty smołą kociak, którego mój brat uratował kiedyś, gdy czekaliśmy na autobus do szkoły, a zaraz po tym, gdy drogowcy rozpylili smołę po całej drodze.) Pan powiedział: „W porządku, lecz inni zobaczą swoje koty, bądź sąsiadów czy może nawet lwa lub tygrysa. Gdy ktoś, kto nigdy nie był zdrowy lub było to bardzo dawno temu, słyszy, że uzdrowienie jest możliwe, nie ma w sobie obrazu zdrowej własnej osoby. Nie ma (biblijnej) nadziei, a jednak usiłuje mieć wiarę. Ty możesz przypomnieć sobie Clippera, lecz co by było gdybyś nie miał kota lub nawet nigdy nie widział kota na własne oczy, a jedynie jakiś obrazek, lub nawet nie miał takiej możliwości?”

Oczywiście, przede wszystkim mówił do mnie pośrednio o Chrisie i naszym oczekiwaniu na jego uzdrowienie. Chrisa znaleźliśmy wyłącznie takiego, jaki jest. W tamtym czasie w naszym życiu (1997rok), „staliśmy w wierze”, że zostanie uzdrowiony i byłem sfrustrowany próbami doprowadzenia Chrisa do tego aby zrozumiał, że może zostać uzdrowiony. To nawiedzenie wyjaśniło mi, dlaczego Christ jest zablokowany na myśleniu: „Gdy dostanę się do nieba to nie będzie tam żadnego wózka”, a widząc w programie telewizyjnym dzieciaki biegające krzycząc: „Gdy pójdę do nieba, będę tak samo biegał!”.

Jakkolwiek chciałem aby był uzdrowiony tu i teraz, jego nadzieja - to pełne przekonania oczekiwanie sprzyjającego wyniku – było, i jest do dziś dnia, nastawione na „gdy dostanę się do nieba”. Bez względu na nadzieję jaką ja i Barb mamy dla niego, Christ jest nastawiony na uzdrowienie, gdy dostanie się do nieba. Nie jesteśmy w stanie tego pokonać i tam Pan mu odpowie.

Pewnego dnia Chris przyczołgał się po korytarzu (nie może chodzić) wykrzykując głośno: „Tato! Tato! Wiesz, co powiedział mi Jezus? On mi powiedział, że zamierza wędrować ze mną po górach! YaaHoo!! Tak, tak mi powiedział, że będzie chodzić ze mną po górach!”

Jakieś trzy tygodnie temu, gdy zabierałem go z jego grupy domowej, Ojciec ponownie tak zorganizował nam drogę, że pociąg (Chris uwielbia pociągi) przejechał przed nami. Gdy

podjeżdżaliśmy do obniżającego się szlabanu, powiedziałem: „Jak zawsze ci mówię Chris, Ojciec na pewno cię kocha i tak robi, żebyś mógł za każdym razem zobaczyć pociąg”. Chris odpowiedział: „On po prostu lubi pociągi”. Taka jest jego nadzieja: chodzenie z Ojcem i Panem tu i teraz, a gdy dostanie się do nieba, będzie chodził z Jezusem i nie będzie potrzebował wózka. To jest jego obraz-nadzieja. Następny wers naszego tekstu, Hbr.6:19-20, mówi o nadziei wejścia do nieba za zasłonę: „gdzie jako poprzednik (zwiastun, prekursor) wszedł Jezus”. W starożytności ‘poprzednik/prekursor’ to był człowiek, który wyskakiwał za burtę z liną, przepływał przez zdradzieckie rafy i skały rozsiane w wodzie, prowadząc statek do bezpiecznego miejsca zakotwiczenia.

Nadzieja jest kotwicą duszy. Jest to obraz, który wchodzi do miejsca świętego, a nasz poprzednik, Jezus, idzie z przodu z liną, aby prowadzić nas do bezpiecznej przystani.

Dzieciaki, nie próbujcie tego w domu

Kiedyś mój mały braciszek namówił mnie, żebym wypróbował nowy skateboard. Miałem na sobie wtedy jakieś lekkie sandały a wiedziałem przecież, że do jeżdżenia potrzeba czegoś solidniejszego; mimo to wskoczyłem na deskę. W ciągu 15 sekund upadłem, lewa noga podwinęła mi się pod deskę, sandał nie dał żadnej ochrony a ja złamałem trzy zewnętrzne kości śródstopia.

Podróż do szpitala potwierdziła to i dzięki natychmiastowej operacji tej nocy kości zostały ustawione na swoje miejsce. Zbudziłem się z nogą w gipsie, z którego z jednej strony wystawały tylko palce, z zaś drugiej sięgał aż do kolana. Lekarz powiedział, że potrzeba co najmniej sześciu tygodni do wyleczenia, co znaczyło, że minie mnie praca doradcy na obozie w Camp Tycony!

Narodziny nadziei

Wiedziałem o tym, że małżeńska para Chrales i Frances Hunter, którzy słynęli ze służby uzdrawiania, mieli przyjechać do naszego miasteczka pod koniec tego tygodnia. Pomagałem im poprzedniego roku i powiedziałem mamie, że zostanę uzdrowiony w czasie ich spotkań. To był czas gwałtownego Odnowienia Charyzmatycznego (Charismatic Renewal), kiedy wszystkie denominacje otwierały swoje drzwi dla takich ludzi jak Charles i Frances, a kościoły zadawały tak rewolucyjne pytania jak o to: „Czy można używać gitary w kościelnym sanktuarium?” J

Charles i Frances usługiwali w wielkim kościele Metodystów, który został wypełniony tłumem po brzegi. Przykuśtykałem o kulach, gorliwie oczekując na słowo od jednego z nich, że na przykład: „Jest tutaj ktoś ze złamaniami stopy i Pan uzdrawia je...” Lecz takie słowo nie pojawiło się. Z każdym przekazanym słowem myślałem, że następna będzie moja kolej. „Choroba zatok”,... „plecy”, ... “dolegliwości serca”,... lecz żadnego słowa na temat “złamań stopy”.

Znałem wers ze Słowa o tym, że “jego ranami zostaliśmy uzdrowieni” z 1Ptr. 2:24 i wiedziałem, że wiedziałem, że jest to prawda. Był to dla mnie objawienie, kwestią było jedynie to, w jaki sposób to uzdrowienie zajdzie. Myślałem, że wiem: Charles i Francis będą mieli dla mnie słowo! **Byłem to w stanie niemal zobaczyć w umyśle!**

Myślałem, że to była wiara, gorliwie oczekiwałem przychylnego zakończenia, myśląc, że to była wiara. Była to taka emocjonalna „górką”, więc wydawało mi się, że jest to „góra” mojej wiary. Zewnętrznie starałem się wyglądać na zrelaksowanego, lecz wewnętrznie byłem podobny do szczeniaka błagającego o to, aby mu ktoś okazał nieco zainteresowania: „Przyjdź, Panie! Czy nie widzisz mnie tutaj?! Tylko słowo do Charlesa lub Frances, niech tylko wezwą mnie i już będę wiedział, że zostanę uzdrowiony!”

Zapamiętajmy

Abraham był bezdzietny a w chwili, gdy czytamy tą historię miał około 80tki. Księga Rodzaju 15:1-6 to miejsce, w którym Pan objawia się Abrahamowi i ten po raz pierwszy uwierzył w obietnicę Pańską, że będzie ojcem wielkiego narodu potomków, którzy będą tak liczni jak gwiazdy na niebie.

W wersach 4-5 Pan pojawił się mu i “wyprowadził go poza granicę” jak podaje tłumaczenie w wersji Króla Jakuba. Większość innych tłumaczeń mówi coś takiego, że Pan wyprowadził go poza namiot, aby pokazać mu gwiazdy. Kilka lat temu słyszałem pewnego rabiego, który nauczał, że zwrot „wyprowadził go poza granicę” (nauczał w szkole rabinicznej) znaczy, że Pan zabrał Abrahama przez Ducha w przestrzeń kosmiczną, aby zobaczyć cały Wszechświat i stamtąd powiedział: „Spójrz na te gwiazdy i zobacz, czy możesz je policzyć. Tak liczne będzie twoje nasienie!”.

Jasne jest że, poza namiotem czy w przestrzeni kosmicznej, Pan dał Abrahamowi pewien obraz, na którym oparł swoją nadzieję. Abraham nie stworzył tego obrazu sam, jak to było w moim przypadku co do tego, JAK Pan zamierza mnie uzdrowić. Abraham zamiast samemu wyobrażać sobie, jak Pan to zrobi, pozwolił Panu dać ten obraz.

Wracamy do stopy Johna

Tej nocy nie przyszło jednak żadne słowo od Charlesa czy Francis. Bardzo rozczarowany po spotkaniu, ostatnią nadzieję znalazłem w „pokoju modlitwy”, co było dla mnie jak niechciana resztką mięcha zostawiona na platerze po tym, gdy już wszyscy inni zostali zaspokojeni: „Wszyscy, którzy nie otrzymali słowa lub chcą modlitwy, przyjdźcie do tego pokoju z boku, a tam będziemy się o was modlić”. Więc poszedłem.

Wiedziałem, że jeśli Charles czy Francis położą na mnie ręce, zostanę uzdrowiony. **Tak naprawdę, moja ‘wiara’ był nadzieją obrazującą** to, w jaki sposób Bóg mnie uzdrowi. W porządku, skoro nie było odpowiedzi za drzwiami nr 1 - słowa w czasie usługiwania – to spróbujemy drzwi nr 2 – niech to będzie pokój modlitwy!

Powiedziałem sobie, że nie ma znaczenia czy to się stanie na oczach wszystkich (to była pycha i pokutowałem, gdy zobaczyłem to zło w sobie), więc powiedziałem „W porządku, Ojczy, może być w pomieszczeniu na boku, mogą włożyć na mnie ręce i zostaną i tak uzdrowiony”. (Czyż nie miałem wiary?)

Utworzyła się kilkunastoosobowa kolejka i ku mojemu przerażeniu, nigdzie nie było Charles i Francis. O ludzi modlili się członkowie podróżującego z nimi zespołu, „The Amigo’s” !!! **Jakiś „Amigo” włożył ręce na moją głowę** i zanim zdążyłem zarejestrować swoje rozczarowanie czy zapytać gdzie są prowadzący, powiedział jakąś krótką modlitwę. Żadnej poprawy w stopie nie było.

Punkt zwrotny – gdzie moja nadzieja stała się wiarą

Gdy kuśtykałem dalej o kulach, powiedziałem: „W porządku, Ojczy, jeśli to nie byli Charles & Francis, no bo przecież to nie są w ogóle uzdrowiciele (ten, który uzdrawia – przyp.tłum.), ty jesteś. Nie Amigos, też nie są uzdrowicielami - Ty jesteś. No, to też jest w porządku. To znaczy, że ich modlitwy są równie dobre jak Charlesa i Francis, ponieważ Ty jesteś uzdrowicielem, to dobrze”.

Dokładnie pamiętam tej nocy chwilę, w której mogłem otrzymać uzdrowienie lub je stracić, choć wtedy nie wiedziałem, że moje uzdrowienie wisi na włosku. Myślałem o tym, aby iść do domu, ale też myślałem o tym, żeby jeszcze chwilę pokręcić się i spędzić trochę czasu, dziękując Ojcu i Panu za uzdrowienie mnie. To była decydująca chwila.

Boży obraz, nie Abrahama

Zwróć uwagę na kolejność wydarzeń: 1) Abraham otrzymuje od Pana obietnicę, że będzie miał potomków ze swego własnego ciała i krwi, a następnie 2) otrzymuje obraz gwiazd na niebie, który umacnia tę obietnicę. Znaczy to, że każdej nocy, gdy tylko spojrzał wysoko w niebo, miał obraz, który był podstawą jego nadziei, jeszcze nie wiary, jeszcze nie!

Bóg dał mu ten obraz, Abraham go nie wymyślił sam! To nie było tak, że otrzymał ‘słowo’ od Pana, po czym próbował sobie wyobrazić, jak to słowo się zrealizuje, budując ten obraz w swym umyśle i wiążąc swoje emocjonalne dobre samopoczucie z tym stworzonym przez człowieka obrazem. Zgodził się na to, żeby Pan dał mu obraz.

Nadzieja - oglądanie gwiazd było rzeczywistością duszy i pobudzało nadzieję w Abrahamie. Miał teraz obietnicę i wizualną pomoc, aby mógł osiągnąć to „oczekiwanie w przekonaniu” (pewne oczekiwanie) duszy. Nie miał żadnego pojęcia o tym, JAK to się stanie, po prostu wiedział, że Pan objawił mu się jako Słowo Pańskie, dał mu obietnicę oraz pomoc w postaci obrazu. (Więcej na ten temat znajduje się na mojej płycie CD/mp3 "I AM; Who Jesus Is and Where He Came From).

Jak zostałem uzdrowiony

Wewnętrznie swoją 'wiarę', a tak naprawdę nadzieję, przenieśliem z tego, że zostanę w czasie spotkania wezwany na przód, na pokój modlitwy. Następnie przenieśliem ją na to, że nie ma żadnego znaczenia to, kto się o mnie modli czy Hunterowie, czy ktoś z zespołu, a ostatecznie na to, że to w ogóle się nie liczy, ponieważ Pan jest uzdrowicielem!

Działo się to w moim umyśle, że moja nadzieję, kotwicę duszy, przenieśliem z wyobrażenia o uzdrowieniu w czasie spotkania na to, że Pan mnie uzdrowi. Nie wyobrażałem sobie Jezusa ani nie wizualizowałem Go, po prostu odwróciłem swoją uwagę od człowieka, rezygnując z tych opcji i obrazów, a zwyczajnie zacząłem się koncentrować na znajomości Ojca i Pana. Wyłącznie.

Zdecydowałem się pozostać jeszcze chwilę w pustym kościele, przechadzając się o kulach tam i z powrotem po tym sanktuarium, koncentrując się na uwielbieniu i dziękowaniu za uzdrowienie. Musiałem się do pobudzać do tego, aby znaleźć powody do dziękczynienia. Dziękowałem Panu za Hunterów, za Amigos, za fakt, że „jego ranami zostałem uzdrowiony” z 1Listu Piotra 2:24.

Ruszając w pionie

Wkrótce moje dziękczynienie zmieniło się w czyste uwielbienie. Uwielbiałem Ojca i Pana po prostu za to kim są. Z miłości i dziękczynienia za życie, za przywilej bycia tutaj tej nocy, lecz przeważnie za możliwość kochania Ojca i Pana. W jedną stronę w poprzek kościoła. Z powrotem w drugą stronę. I trzeci raz. Za czwartym razem byłem już pochłonięty uwielbieniem, nie zdając sobie sprawy, ani nie troszcząc się o to, gdzie jestem, a początkowy powód tego uwielbienia, uzdrowienie, już w ogóle mnie już nie motywował, ani nawet nie myślałem już o tym,.. po prostu wyrażałem miłość do Ojca!

Pamiętam to dokładnie. W którymś miejscu piątej drogi w poprzek kościoła, gdy byłem pochłonięty uwielbieniem, zwróciło moją uwagę intensywne ciepło w stopie. Spojrzałem na dół na gipsową powłokę i niczego nie zauważyłem, lecz szpila gorąca pozbawionego bólu przenikała ten obszar, gdzie były kości śródstopia.

Nagle zobaczyłem to – oczy zostały mi otwarte na rzeczywistość Ducha – plamka światła w ciągu 3 sekund rozrosła się do rozmiaru cytryny i tak trwała przez jakieś następne 3 sekundy, po czym stopniowo znikła. Spojrzałem na palce i okazało się, że już nie były purpurowe. Dokładnie 72 godziny wcześniej byłem na operacji, lecz teraz palce nabrały normalnego koloru i mogłem ruszać nimi wewnątrz ciasno dopasowanego gipsowego korpusu!

Byłem poruszony i zacząłem uwielbiać, i dziękować, i wywyższać. Szybko pojechałem do domu. Powiedziałem mamie, co się stało a ona, choć wierząca, podeszła do tego sceptycznie. Chodziliśmy już wtedy z Barb a jej brat był chirurgiem ortopedą. Zaraz następnego popołudnia poszliśmy, żeby zobaczyć moją stopę i nie mógł uwierzyć, że

miałem złamane kości; dla niego wszystko wyglądało tak, jakby w gipsie znajdowała się zdrowa noga. To mi wystarczyło!

Udałem się do domu, napełniłem wannę, wziąłem wielki kuchenny nóż, zanurzyłem gips i zacząłem go rozcinać. Mama była przerażona! Powiedziałem jej, że zostałem uzdrowiony, żeby się nie martwiła. Stopa była rzeczywiście zdrowa a ja wróciłem do pracy następnego dnia. Camp Tycony, oto przychodzę!

Co się stało? Uwierzyłem w nadzieję. Z tego miejsca podejmiemy temat następnym razem.

Pisałem o tym, że w Liście do Hebrajczyków 6:19-20 nadzieja jest kotwicą duszy. Powszechnie jest ona mylona z wiarą, lecz nią nie jest. Nadzieja jest z duszy, zakotwicza nas w życiu, Nadzieja jest „przekonaniem spodziewanego zakończenia”. Jak również pisałem, Pan objawił mi się i nauczał w jaki sposób ludzie myślą obrazami.

Była pedagogiem naszego najstarszego syna.

O tym, że tak kobieta, matka 3 dzieci, ma raka mózgu, dowiedzieliśmy się kilka tygodni po diagnozie. Do tego czasu była już przykuta do łóżka w Naukowym Centrum Chorób Uniwersytetu Kolorado, które było oddalone o jakieś 45 minut jazdy od naszego miejsca zamieszkania w Boulder. Pojechałem do szpitala. Bardzo słaba z powodu silnych bólei leżała na pompowanym materacu. Podzieliłem się z nią tym, że Bóg dziś uzdrawia, o czym ona nie wiedziała, choć znała Pana. W jej kościele uzdrowieniem się nie zajmowano, tak więc nigdy o tym nie słyszała. Nie było żadnej nadziei na wyleczenie, rak znajdowało się w środku mózgu w takim miejscu, że operacyjnie można było usunąć tylko fragment, po czym, jak jej powiedziano, nastąpił by szybki nawrót.

Nadzieja ożywa

Gdy dzieliłem się tym, że Jezus dziś uzdrawia, była to pierwsza pozytywna rzecz, jaką ktokolwiek powiedział jej w ciągu ostatnich kilku tygodni. Gdy opowiadałem jej, czego Pan nauczył mnie na temat raka i takich rzeczy, które „mają swoje własne życie” słuchała mnie uważnie. Pan powiedział mi, że podobnie jak w przypadku drzewa figowego z 11 rozdziału Ewangelii Marka, które uschło od korzeni w górę, gdy to nakazał, również ja (my) mogę przejąć władzę nad „rzeczami, które mają swoje własne życie”.

Pan wyjaśnił mi, a teraz ja tłumaczyłem jej, to że rak, infekcja, wirusy i tym podobne, mają swoje własne życie i że tym życiem jest śmierć, i że można nakazać temu umrzeć. Korzystaliśmy już z tego polecenia przez kilkanaście lat, stosując je do siebie samych i naszych wówczas młodszych dzieci, rozkazując infekcjom, gorączce, przeziębieniu i chorobom, aby umarły a ciała zostały uzdrowione. Czasami skutek był natychmiastowy a czasami zajmowało to 24-48 godzin, lecz zawsze w przypadku każdej choroby skutkiem było co najmniej znaczne jej osłabienie. (My cd/MP3 series "Healing School" and "The Most Important Truth the Lord has Taught Me about Healing" may be of interest for some).

Uwierzyć w nadzieję

Była zdumiona możliwością uzdrowienia, lecz nie zgodziłem się na modlitwę o nią w tamtym czasie. Nauczyłem ją, dałem jej kasetę (to było w 1985 roku) z wersami na temat uzdrowienia oraz Biblię i poprosiłem, aby czytała 11 rozdział Ewangelii Marka oraz wszystkie przykłady uzdrowienia w Nowym Testamencie, a ja wrócę za około tydzień. Chciałem, aby to czytała, myślała o uzdrowieniu i aby miała czas, który pozwoliłby Panu dać jej objawienie na temat jej uzdrowienia.

List do Rzymian 4:18 tak mówi o Abrahamie: „*Abraham wbrew nadziei, żywiąc nadzieję, uwierzył, aby stać się ojcem wielu narodów zgodnie z tym, co powiedziano: Takie będzie potomstwo twoje*”. Zwróć uwagę na kolejność: 1) Pan dał Abrahamowi obietnicę; 2) obietnica wydała nadzieję w Abrahamie, 3) Abraham uwierzył w nadzieję.

Nawiasem mówiąc

Pomimo, że mówimy o punktach 2) i 3) w tej kolejności, muszę nieco ‘zbończyć’ na punkt 1) – Abraham otrzymał obietnice od Boga. Wielu ludzi usiłuje mieć wiarę, wierząc Bogu w uzdrowienie, finanse czy cokolwiek innego nie poświęcając nawet odrobiny czasu na przebywanie w Jego obecności, aby najpierw przyjąć obietnicę. Wielu uważa, że jedyne co muszą zrobić to wybrać jakiś rozdział i wers, stać na nim, przywłaszczyć go sobie i stać twardo. Uważają, że skoro mamy spisane Słowo Boże, które jest objawieniem, więc to już jest wszystko czego nam potrzeba. Po prostu wybierz werset. Gdyby to było prawdą to samo czytanie Biblii doprowadzało by ludzi do zbawienia, ponieważ objawienie po prostu wypływa, lecz prawda jest taka, że każdy musi mieć osobiste objawienie po to, aby nadzieja i wiara wzrastały. Jezus powiedział w Ewangelii Mateusza 16:17-18, że objawienie tego, że On jest Chrystusem, Synem Żywego Boga jest objawieniem, którego udzielił Ojciec, a cały kościół jest założony na skale tego objawienia. Powiedział, że przeciwko temu objawieniu bramy piekieł nie mogą stanąć. (Nie Piotr jest tą skałą. Jezus nazywa go tutaj po prostu „kamyczkiem”, Petros, lecz na skale objawienia założony jest kościół. Jezus używa słowa „Petra” –skała wielka jak góra.) Objawienie jest sposobem w jaki działa ciało Chrystusa, zaczynając od pierwszego objawienia z nieba: Jezus jest Panem. To dlatego nie pomodliłem się o tą kobietę z rakiem mózgu od razu, ona nie miała objawienia, więc wiedziałem, że moja modlitwa niczego nie wskóra. Abraham nie mógł tak po prostu pragnąć mieć syna, a następnie postanowić, że znajdzie sobie coś, na czym stanie i z wiarą powoła tego syna do istnienia. On musiał otrzymać to objawienie najpierw od Pana.

Jeśli przeczytasz przypadki uzdrowień z ewangelii, widzisz, że wielokrotnie Jezus mówił ludziom:

„Twoja wiara uzdrowiła cię”. W tych przypadkach jasne jest, że każda z tych osób miała objawienie tego, kim był Jezus, i co On może zrobić dla nich. (Again 'Healing School' and also 'Through Jewish Eyes' cd/mp3 has more on this)

Jak została uzdrowiona moja stopa? Wiedziałem dzięki świeżemu objawieniu, że 1Ptr. 2:24 było dla mnie, dla mojej stopy. Nie było to zmysłowe przyswojenie jakiejś prawdy, lecz spędziłem w szpitalu czas na uwielbieniu, dziękczynieniu, przyjmowaniu tego objawienia i wiedziałem, że było to dla mnie. Dlatego miałem nadzieję. Obietnica dana Abrahamowi wywołała w nim nadzieję.

Tak więc, moim pierwszym poleceniem dla każdego „stojącego” jest to, aby wrócił na początek. Wróć do ostatniej rzeczy, o której wiesz, że Bóg ci to powiedział czy pokazał, czy znalazłeś w Słowie, a odnoszącego się do twojej sytuacji. Jeśli stałeś bez takiego objawienia, spędź czas zanurzając się w Słowie, w modlitwie i uwielbieniu, i oczekuj przed Panem na objawienie, że On chce cię uzdrowić, chce zaopatrzyć twoje potrzeby. O cokolwiek chodzi najpierw zdobądź objawienie, a ono zaowocuje nadzieją.

Jak Abraham przeszedł z nadziei do wiary

W jaki sposób Abraham „uwierzył w nadzieję?” Wers 19 (Rzm. 4:19) mówi dalej: „Nie zachwiał się w wierze, choć **widział** obumarłe ciało swoje, mając około stu lat, oraz obumarłe łono Sary”.

Zauważ, że on **widział** naturalny stan swojego ciała i Sary. Wiara nie wypiera się ani nie wyrzeka się naturalnych okoliczności. Wiara nie ogłasza, że to co jest, nie istnieje.

Dochodzenie do wiary w nadzieję

List do Hebrajczyków 11:13 opisuje to, w jaki sposób człowiek dochodzi do wiary w nadzieję. Mówiąc o większych obietnicach niebios i królestwa Bożego. stwierdza: „Wszyscy oni poumierali w wierze, nie otrzymawszy tego, co głosiły obietnice, lecz ujrzeli z dala i powitali je z dala; wyznali też, że są gośćmi i pielgrzymami na ziemi”.

W wersji angielskiej: „Wszyscy oni poumierali w wierze, nie otrzymawszy tego, co głosiły obietnice, lecz (1) ujrzeli z dala i (2) zostali przez nie przekonani (3) uchwycili je i (4) wyznali też, że są gośćmi i pielgrzymami na ziemi”.

Gdy objawienie pojawia się po raz pierwszy - Abrahamie, chcę uczynić z ciebie naród, bądź do kobiety dotkniętej nowotworem: „Tymi ranami zostałaś uzdrowiona jest dla ciebie” – jest to „z dala”. Otrzymujemy obietnicę, widzimy tą obietnicę, prawdopodobnie jest to „z daleka”. Lecz dalej jest mowa o tym, że oni zostali „przekonani przez nie”. Przekonani przez obietnice, które Bóg im dał. To dlatego zostawiłem tej kobiecie wersy mówiące o uzdrowieniu i zadałem jej ‘pracę domową’ - czytanie o tych przypadkach, gdy Jezus uzdrawiał chorych w Ewangeliach.

Abraham przeszedł od przyjęcia obietnicy do zdumiewającej wizualnej pomocy w postaci oglądania wszystkich gwiazd, do wiary w tą obietnicę. Obietnica przeszła z pozycji „Rzeczywiście? Dla mnie?” do „Wierzę”. Od „z dala” do przekonania. Następnie czytamy, że uchwycili się ich (obietnic), co sprawiło, że stały się ich osobistymi obietnicami, co miało jednak miejsce dopiero po tym, gdy zobaczyli je z dala i zostali przez nie przekonani.

Wróciłem do szpitala około południa 5 dni po tym, gdy rozmawiałem pierwszy raz z nauczycielką syna, aby zobaczyć czy odrobiła swoje zadanie domowe. Gdy wszedłem była bardzo podekscytowana, choć 2 godziny wcześniej, około 10rano wykonali jej badania, które wykazały, że rak jest wielkości jej pięści.

Zapytałem czy jest gotowa, abym włożył na nią ręce. Powiedziała, że tak. Zapytałem czy wie, co się stanie, gdy to zrobię, odpowiedziała: „Zostanę uzdrowiona z raka, oczywiście!” Wtedy już wiedziałem, że zadanie domowe zostało odrobione i że Ojciec dał jej objawienie, że to było Jego woła, aby ją uzdrowić. Najpierw zobaczyła obietnicę z dala, co wzbudziło nadzieję. Następnie, gdy słuchała i czytała na temat uzdrowienia, przyszło objawienie i została przekonana. Wtedy uchwyciła się tej obietnicy, biorąc ją na własność. Włożyłem ręce na jej głowę i zacząłem uwielbiać i dziękować za jej uzdrowienie. Gdy nakazałem, aby rak umarł i usechł, podobnie jak to było z drzewem figowym w 11 rozdziale Ewangelii Marka, a jej ciało, aby zostało uzdrowione i wróciliśmy do wielbienia. Cała sytuacja trwała może 3 minuty. Powiedziałem jej, aby trwała w uwielbieniu i zostawiłem ją. Dopiero po sześciu dniach mogłem wrócić do szpitala, gdzie odkryłem, że została już przeniesiona na rehabilitację, gdzie pomagali jej stanąć na nogi i wzmocnić mięśnie. Powiedziała, że tego samego dnia, gdy modliliśmy się, przeprowadzano jeszcze więcej badań, około 15tej w tym kolejne badania tomografem, pomimo że to samo robiono o 10 rano. Te popołudniowe badania wykazały jakieś dziwne zmniejszenie się raka do rozmiarów paznokcia jej małego palca i to w ciągu 6 godzin między 10.00 - 15.00. Była tak poruszona. Wkrótce zwolniono ją, aby dalej wzmacniała organizm, całkowicie uzdrowiona.

Jak otrzymujemy w naszej szczególnej sytuacji początkowe objawienie i obietnicę od Pana? O tym będzie następnym razem.

Wiele błogosławieństw

John Fenn